

Bezcerne pamiątki po Józefie Piłsudskim znów w Polsce

Powrót do Sulejówka

Pamiątki po Józefie Piłsudskim, które niedawno wróciły do Polski, można oglądać w dworku „Milusin” w Sulejówku. Wystawa przybliży postać Marszałka poprzez pryzmat dziejów II Rzeczypospolitej.

Pamiątki pochodzące z różnych okresów życia Józefa Piłsudskiego ułożono chronologicznie. Wszystko zaczęło się w Żuławie na Wileńszczyźnie, gdzie 5 grudnia 1867 roku przyszedł na świat Józef Piłsudski. Na ekspozycji oprócz kilku fotografii z okresu dziecięcego pokazano koszulkę, w której mały Żuk był trzymany do chrztu. Wystawę kończy pogrzeb Marszałka. Możemy zobaczyć czerwone sukno, którym była okryta jego trumna.

To, co pozostało

Jednym z najciekawszych eksponatów jest mundur Piłsudskiego z odznaczeniami, które zawsze nosił: Krzyżem Srebrnym Orderu Wojenne-



Pomnik Marszałka z Braśławia

go Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych z trzema okuciami, oznaczającymi czterokrotne nadanie. Obok na eksponowanym miejscu umieszczono buławę marszałkowską. Została ona wręczona Józefowi Piłsudskiemu

przez najmłodszego kawalera Orderu Virtuti Militari, sierżanta Jana Wężyka z 41. Suwalskiego Pułku Piechoty, podczas obchodów 2. rocznicy odzyskania niepodległości 14 listopada 1920 roku na placu Zamkowym w



Miniatura Marszałka Józefa Piłsudskiego wykonana w 1935 r., jako jedna z ostatnich.

Warszawie. Buławę wykonała znana firma Gontarczyka według projektu profesora złotnictwa i grafiki Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Mieczysława Kotarbińskiego.

Na wystawie możemy zobaczyć także przedmioty codziennego użytku, którymi posługiwał się Piłsudski: binokle, pióra czy pamiątkowy zegarek na rękę, a także symboliczne klucze do Wilna, które wręczono Marszałkowi w dowód wdzięczności za oswobodzenie miasta spod bolszewickiej okupacji.

Na ekspozycji znajdują się także: Krzyż Wielki Virtuti Militari, który Komendant otrzymał za zwycięstwo w wojnie polsko-bolszewickiej, pamiątkowe pierścienie z wizerunkami wielkich Polaków, a także ryngrafy, głównie z wizerunkami Matki Bożej Ostrobramskiej.

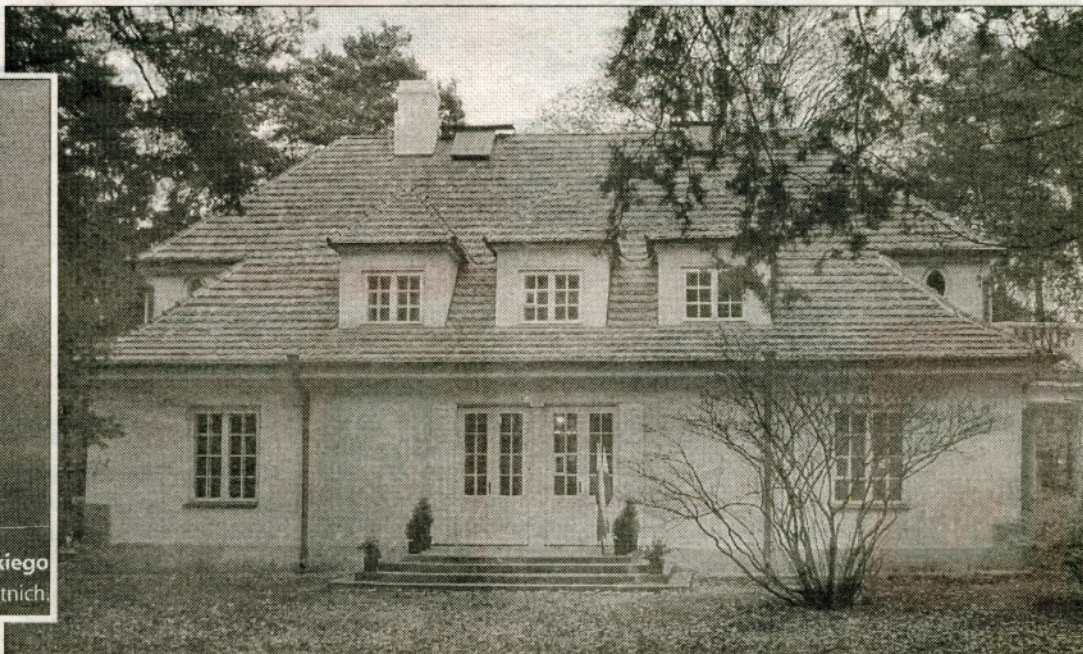
Zaprezentowano też osiem szabli. – Szczególny sentyment czuł Marszałek do szabli oficerskiej z wygrawerowanym napisem „Oficerowie I Bryga-

dy swojemu Komendantowi”, którą otrzymał od najbliższych przyjaciół i towarzyszy broni. Interesująca jest

ble, mundur, buława, część archiwum Kapituły Orderu Virtuti Militari, rodzina Marszałka złożyła w Muzeum Belwederskim jako depozyt. Po wybuchu II wojny światowej pod eskortą chorążego Walentego Wójcika i sierżanta żandarmerii Kozery zostały wywiezione do Rumunii wraz z

skowej w Polsce, kpt. Hugon i inni. Okazali nam oni wielką pomoc”. To dzięki nim zostały przewiezione pocztą dyplomatyczną do Francji, a następnie trafiły do Londynu.

W okresie powojennym pamiątki po Marszałku nie mogły wrócić do Polski, przez wiele lat rozproszone były w An-



Dwór Piłsudskich w Sulejówku



Mundur Marszałka Józefa Piłsudskiego z odznaczeniami, które zawsze nosił



transportem skarbu Funduszu Obrony Narodowej. Tam pamiątki podzielono. Część – zapakowana w dwie walizki, obejmująca rękopisy, mundur, buławę i inne przedmioty pamiątkowe pod opieką Tarnowskiego, posła ambasady z Sofii – trafiła do Bułgarii, a stąd udało się ją przewieźć do Londynu, gdzie została przekazana Aleksandrze Piłsudskiej.

Część pamiątek – szable i kindzaly, również trafiła do Londynu, choć inną drogą. Wacław Jędrzejewicz wspomina: „Z wielkim wzruszeniem oglądaliśmy szablę, którą marszałek nosił podczas uroczystości wojskowych. Ustaliliśmy z kolegami wojskowymi z ambasady francuskiej w Bukareszcie, że najważniejsze będzie przewiezienie ich do Paryża przez francuskich kurierów wojskowych i wręczenie niedawno powołanemu na prezydenta RP Władysławowi Raczkiewiczowi. W Bukareszcie w tym czasie znajdowało się kilku oficerów francuskich z Polski. Przede wszystkim gen. Faury, dawny kierownik studiów w Wyższej Szkole Wojennej, a ostatnio szef misji woj-

gli, Francji, a nawet Stanach Zjednoczonych. W końcu lat 80. wszystkie zgromadzone w londyńskim Instytucie Józefa Piłsudskiego. Rok temu rodzina Piłsudskiego sprowadziła je do Polski i oddała na przechowanie do Muzeum Wojska Polskiego.

Znów w Ojczyźnie

Dworek „Milusin” w Sulejówku został zbudowany na początku lat 20. XX wieku ze środków pochodzących ze zbiorów wśród żołnierzy i byłych podkomendnych Piłsudskiego jako „Dar Komitetu Żołnierza Polskiego” dla Marszałka. Gdy w 1923 r. Komendant wycofał się z życia publicznego, osiadł na stałe w Sulejówku. Dworek na trzy lata stał się jego domem rodzinnym oraz miejscem pracy. Do „Milusina” przybywali politycy i byli podkomendni. Tutaj Piłsudski napisał książki: „Moje pierwsze boje”, „Rok 1920”, „O wartości żołnierza legionów”, „Rok 1863”.

Po zamachu majowym Marszałek wraz z rodziną opuścił Sulejówek i przeniósł się do Belwederu w Warszawie.

Na obczyźnie

Po śmierci Józefa Piłsudskiego pamiątki po Marszałku, na które składały się skrzynie z rękopisami, sza-



Dworek stał się domem letniskowym rodziny Piłsudskich. Aleksandra Piłsudska powtarzała córkom: „Zawsze pamiętajcie, że Belweder jest tylko hotelem. Prawdziwy dom macie w Sulejówku”.

Ostatni raz Józef Piłsudski kilka godzin przebywał w Sulejówku 15 kwietnia 1935 r. Po śmierci męża Aleksandra Piłsudska wraz z córkami zamieszkała w małym domku niedaleko Belwederu. W Sulejówku pozostał Konstanty Miloch. Pełnił on funkcję zarządcy i przewodnika wycieczek szkolnych, przybywających do dworku, w którym pozostało wszystko w takim stanie jak za życia Piłsudskiego.

Po wybuchu wojny rodzina Piłsudskich przedostała się do Londynu. W czasie okupacji Niemcy włączyli dworek w rejon nazwany „Stab Walli”, gdzie szkolili dywersantów i wywiadowców na teren Związku Sowieckiego.

Po zakończeniu wojny Aleksandra Piłsudska poprzez swoich pełnomocników starała się bezskutecznie odzyskać posiadłość w Sulejówku. W pierwszych latach po wojnie dworek



Przedmioty osobiste

był użytkowany przez ambasadę Związku Sowieckiego. Później ulokowano tu miejskie przedszkole.

Po powrocie do Polski córki Marszałka Wanda Piłsudska i Jadwiga Jaraczewska założyły Fundację Rodziny Piłsudskich i postanowiły utworzyć Muzeum Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po wielu zabiegach

udało się odzyskać dworek. Po przywróceniu pierwotnego wyglądu „Milusin” został udostępniony zwiedzającym.

Tekst i zdjęcia Andrzej Kulesza

Wystawa czynna będzie do 20 listopada, codziennie, w godz. 10.00-17.00. Dworek „Milusin”, Sulejówek, ul. Oleandrów 5 (róg al. Piłsudskiego). Wstęp wolny.



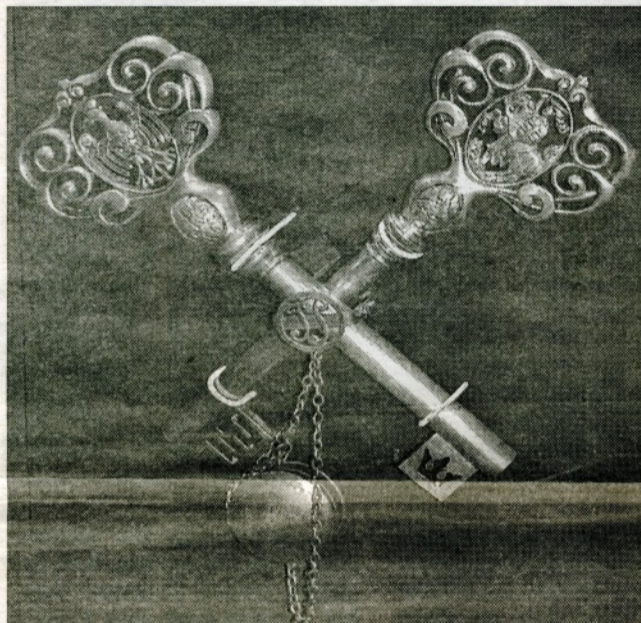
Uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej 14 listopada 1920 r.



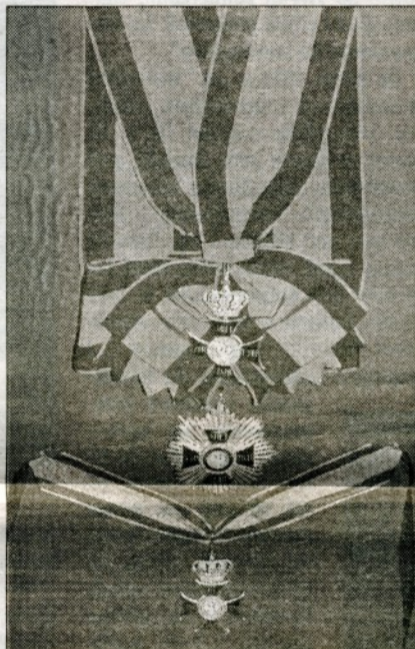
Ryngraf kawalerii legionowej wręczony Piłsudskiemu w 1934 r.



Buława marszałkowska



Klucze do Wilna wręczone Piłsudskiemu w dowód wdzięczności za oswobodzenie miasta spod bolszewickiej okupacji



Krzyż Wielki Virtuti Militari



Sukno pokrywające trumnę Marszałka w czasie pogrzebu

Opatrznościowy przywódca

Wspominając historyczną datę 11 listopada 1918 roku, uznaną z czasem za Narodowe Święto Niepodległości, trzeba uświadomić sobie ogromny niepodległościowy wysiłek całych pokoleń Polaków. Dzięki bohaterstwu postawom polskich patriotów udało się w końcu wyrwać Ojczyznę z okrutnej niewoli – konsekwencji „złotej wolności szlacheckiej”. Nie bez znaczenia była aktywność opatrznościowych przywódców, mężów stanu, polityków, wieszczów, społeczników, odznaczających się iście charyzmatycznym wyczuciem narodowej tożsamości.

Jeśli chodzi o sam dzień 11 listopada, to właśnie wtedy został podpisany przez Niemców rozejm w lasku Compiègne pod Paryżem. Był to znaczący przełom w dziejach Europy, stanowiący – według opinii historyków – moment zakończenia I wojny światowej. Dzień wcześniej powrócił do Warszawy Józef Piłsudski, komendant I Brygady Legionów, internowany od lipca 1917 roku przez Niemców w Magdeburgu. Przed domem, w którym zamieszkał, zebrały się tłumy, a do mieszkania zaczęli przychodzić przedstawiciele różnych stronnictw i partii. Na wieść o jego powrocie przyjechał do Warszawy 11 listopada Ignacy Daszyński wraz z całym socjalistycznym „rządem” lubelskim. Tego samego dnia Józef Piłsudski otrzymał z rąk Rady Regencyjnej władzę wojskową i rozpoczął konsultacje z przedstawicielami głównych sił politycznych w sprawie utworzenia koalicyjnego rządu. Na ulicach nie tylko Warszawy, ale niemal wszystkich miast, panowała euforia z powodu rodzącej się niepod-

ległości. Wkrótce, 14 listopada, Rada Regencyjna postanowiła się rozwiązać i całą władzę w państwie przekazała Piłsudskiemu, ustanawiając urząd Naczelnika Państwa.

Obchodząc Święto Niepodległości Polski, warto choćby na chwilę sięgnąć do zapisków z tamtego czasu, które wskazują na niezwykłą złożoność naszego niepodległościowego dziedzictwa. Dla przykładu warto zwrócić uwagę na wydane przed 5 laty, starannie opracowane, pamiętniki ks. kard. Aleksandra Kakowskiego – arcybiskupa metropolity warszawskiego w latach 1913-1938. Ów wybitny hierarcha, Prymas odchodzącego już do historii kongresowego Królestwa Polskiego zamieścił wiele interesujących uwag m.in. o samym Józefie Piłsudskim. Lektura tych wspomnień w niejednym miejscu może wywołać miłe zaskoczenie. Całe bogactwo tej nieprzeciętnej osobowości zostało odsłonięte z należytym respektem i jednocześnie z realizmem wiarygodnego świadka. W pamiętniku widnieje chociażby

taki passus: „Poznałem Piłsudskiego jako młodego studenta uniwersytetu. Ponury, małowówny, zwracał na siebie uwagę piękną urodą. Nie skończył uniwersytetu, ponieważ jako socjalista musiał się ukrywać z obawy przed aresztowaniem i prześladowaniem rządu rosyjskiego. (...) Gdy we wszystkich trzech dzielnicach w stosunku do rządów zaborczych stosowano w polityce zasadę trójlojalizmu, on tworzył Strzelca dla walki z Rosją, a potem Polską Organizację Wojskową. On też powołał do życia legiony. (...) Jako komendant okrył siebie i legiony na polu walki sławą waleczności i nieustraszonego męstwa. Po akcie 5 listopada [uroczystej deklaracji cesarzy Niemiec i Austrii o woli utworzenia niepodległego państwa polskiego] wszedł do Tymczasowej Rady Stanu, w której piastował urząd dyktatora Departamentu Wojskowego. Nie chciał przykładać ręki do tworzenia przez Niemców wojska polskiego, i podał się do dysmisji w imię zasady: «naprzód rząd polski, dopiero potem wojsko polskie». Za to stanowisko wywieziono go do Magdeburga, ale jego praca przyczyniła się do ogłoszenia przez okupantów Rady Regencyjnej i rządu polskiego. Na stanowisku Naczelnika Państwa chciał pogodzić ducha narodu z duchem czasu. Uległ duchowi czasu, ale i ten mu

z czasem obrzydł. Gdy rządy państwa oddał socjalistom, znenawidziła go Narodowa Demokracja i zwalczała w sposób godziwy i niegodziwy. Z niechęci ku niemu i nienawiści, ogłaszała na niego paszkwile, w których obdzierała go z aureoli bohaterstwa i męczeństwa, jaką go otaczał jego stronnicy. (...) Narodowa Demokracja głosiła, że zmierzał za przykładem Napoleona do korony królewskiej dla siebie lub dla starszej córki Wandy. Nie było to prawdą” (A. Kakowski, Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki, wyd. „Platan”, Kraków 2000, s. 810-811).

W dalszej części wspomnień Kakowskiego znajdujemy zapis, że Piłsudski „z przekonania był umiarkowanym socjalistą, a zatem demokratą. Gdy wykoślawiona demokracja chłopka i robotnicza wprowadziła Sejm i Senat na drogę anarchii, obrzydził sobie demokrację. Sejm nazwał «Sejmem ładacznic», a po zamachu stanu oświadczył publicznie, że uczyni jeszcze próbę, «czy można rządzić Polską bez bata»” (tamże, s. 812).

Warto przytoczyć jeszcze jedną interesującą uwagę o Piłsudskim. Czytamy bowiem: „Trudno określić, czy Piłsudski był więcej arystokratą, czy też demokratą, gdyż nosił w sobie zarodki jednych i drugich przekonań. Gdy go ciągnięto na lewo, szedł na

prawo, gdy na prawo – szedł na lewo. Nikt nie był pewien, dokąd pójdzie, na czym skończy. Zapytany przez nuncjusza Ratti'ego [późniejszego Papieża Piusa XI] w podróży do Wilna: «dlaczego idzie na lewo», – odrzekł: «bo mnie nie chcą ci z prawą»” (tamże).

Spoglądając na ogrom przemian, które doprowadziły do odrodzenia się niepodległej Polski, nie sposób nie uświadomić sobie roli i znaczenia konkretnych ludzi – obecnych wówczas na wirażu historii. Zdumiewa niezwykła dojrzałość ówczesnych elit, które mimo wielkich różnic ideowych, podziałów partyjnych czy odmiennych opcji geopolitycznych potrafiły zjednoczyć się wokół sprawy niepodległości. Bogata, niekiedy jakże kontrowersyjna osobowość Piłsudskiego, stanowiła żywe odbicie determinacji Narodu, który czasem „po omacku”, ale z żelazną konsekwencją dążył do upragnionej wolności.

Wydaje się, że sylwetka Piłsudskiego nadal może stanowić pewien rodzaj inspiracji dla polityków. Oby wielu z nich pojęło w końcu, że w każdej autentycznej działalności politycznej trzeba być zapatrzonym nie tyle w dobro własne, partykularne, ile nade wszystko w dobro wspólne! W 1918 roku dla Polski stało się prawdziwym szczęściem to właśnie, że legendarny komendant Legionów bezbłędnie wyczuwał tę zasadę i starał się być jej wierny.

o. Jan Mazur OSPPE

Autor jest profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Wiódł ku Niepodległej

Bohater legionista okresu I wojny światowej i obrońca odradzającej się w 1918 r. Polski – pułkownik Leopold Lis-Kula żył zgodnie z zasadą ujętą w „Przykazaniach Legionisty”: „Najświętszą po Bogu, tak w pokoju, jak i na wojnie, jest Ojczyzna, wszelako miłość tę potwierdza jeno czyn”. Przeszedł cały szlak bojowy 6. batalionu I Brygady Legionów Polskich pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, walczył we Włoszech, a w 1919 r. na froncie ukraińskim. W wieku 23 lat zginął śmiercią bohaterską za Ojczyznę, niepokonany w ani jednej bitwie. Odznaczony został Krzyżem Niepodległości, a pośmiertnie Orderem Virtuti Militari.

Leopold Lis-Kula urodził się 11 listopada 1896 r. w Kosinie koło Łańcuta. Jego ojciec, Tomasz, wywodził się ze starego rodu rycerskiego Kulów-Niemców, przodkiem matki Elżbiety z Czajkowskich był sławny pisarz i podróżnik Michał Czajkowski-Sadyk Pasza, który podczas wojny krymskiej organizował Legiony Polskie w Turcji.

Z rodzinnego domu Leopold wyniósł głęboką wiarę, umiłowanie Ojczyzny i ludzi, prawość postępowania. W Rzeszowie, gdzie kolejno zamieszkał państwo Kulowie, ukończył II gimnazjum rządowe. Już w V klasie gimnazjalnej, w 1912 r., założył wśród najbliższych przyjaciół tajne stowarzyszenie wojskowe. Wstąpił do skautingu, a potem do paramilitarnej organizacji – Związku Strzeleckiego, podlegającego Związkowi Walki Czynnej – i szkolącego – z myślą o odzyskaniu niepodległości przez Polskę – kadry oficerskie przyszłego wojska polskiego. Przyjął wówczas pseudonim „Lis”. Podczas inspekcji w Rzeszowie zwrócił na niego uwagę szef sztabu Komendy Głównej Związków Strzeleckich Kazimierz Sosnkowski, a specjalnej po-

Prowadził do zwycięstwa

Gdy w 1914 r. zaczęła świtać nadzieja na odzyskanie niepodległości przez Polskę, „Lis” wyruszył z 1. kompanią Strzelców rzeszowskich do Krakowa, a następnie jako dowódca 4. kompanii w oddziale Mieczysława Rysia-Trojanowskiego dołączył w Miechowie do głównej części oddziałów J. Piłsudskiego. Wyróżnił się męstwem już w pierwszych walkach pod Kielcami, gdzie dowodził 2. kompanią V Batalionu Legionów Polskich.

Jesienią 1914 r. Leopold Kula został mianowany przez komendanta J. Piłsudskiego podporucznikiem oraz dowódcą kompanii, którą sam stworzył z ochotników z Królestwa. Wcielono ją do VI Batalionu pod dowództwem por. Albina Fleszara-Satyra. 17 i 18 listopada 1914 r. Leopold uczestniczył w zwycięskiej bitwie z Rosjanami pod Krzywopłotami, która przeszła do legendy walk legionowych. Tu również odznaczył się niebywałym męstwem i znajomością taktyki walki. W uznaniu zasług komendant Piłsudski mianował

A drożyna jest straszna i oni często głodują. Niech Mama stara się poprawić swoje zdrowie, bo to najważniejsze! Całuję rączki Mamie. Leopold” – pisał w liście.

W czasie przerw między walkami uczył się języków obcych, czytał dzieła filozoficzne. Żołnierzom, którzy byli niepiśmienni, organizował w okopach kursy czytania i pisanie. Współtowarzysze żołnierskiej doli widzieli w Leopoldzie wzór godny naśladowania, wspominali, że był „zawsze na przedzie swego oddziału w marszach po rozmokłym śniegu czy grudzie, na równi ze swymi żołnierzami, cierpiąc głód i chłód prowadził ich niezawodnie do zwycięstwa”.

Do końca 1915 r. „Lis” brał udział w walkach na Lubelszczyźnie i Wołyniu. Szczególnie wyróżnił się w bitwach w dolinie rzeki Stochód, pod Powórkami, Zajczkówką, Jeziornem, Hulewiczami i Sobieszycami. Podobnie było pod Kukłami i Kamieniuchą oraz w czasie najkrwawszej bitwy Legionów pod Kostiuchnowką w lecie 1916 r. Uznanie o jego walce wyraził Józef Piłsudski: „zatrzymawszy (...) pracę z nadzwyczajną siłą nieprzy-

jaciela, umożliwił przegrupowanie się legionistów”, zaś uczestnik bitwy Wacław Lipiński pisał, że gdy „na prawe skrzydło 7. pułku wdarli się Rosjanie, wtedy do przeciwdzierzenia ruszyła kompania bohaterskiego Lisa-Kuli. (...) Lis, rozplamiony w ogniu, był w swoim żywiole, kompanii. Porywał wszystkich, działał jak grom szybko. Po pół godzinie... nasza flanki i tyły były wolne. Przeciwnik zdziesiątkowany cofał się na Kostiuchnowkę”. Oceniono, że „porucznik Leopold Kula nadzwyczajnym męstwem i świetną inicjatywą bojową przyczynił się do ocalenia batalionu i nawet całego 7. pułku od zagłady”.

Budził Polskę do zmartwychwstania

W 1917 r., gdy doszło do „kryzysu przysięgowego” – odmówienia złożenia przysięgi na wierność Niemcom przez I i II Brygadę Legionów, po rozwiązaniu Legionów i uwięzieniu Piłsudskiego przez Niemców, wielu legionistów zostało internowanych, zaś część z nich, w tym także Lisa-Kulę, wcielono do armii austriackiej. Awansowany wcześniej do stopnia kapitana Leopold Lis-Kula został zdegradowany do stopnia podoficerskiego i wysłany kamie na front włoski do Istrii. W wojsku austriackim ułatwiał ucieczki byłym legionistom, którzy po powrocie do Krakowa włączali się do pracy w Polskiej Organizacji Wojskowej, założonej przez Piłsudskiego w 1914 r., a podejmującej wówczas wysiłki zbrojne już konspiracyjnie. Swoją wielką talent wojskowy wykazał, zdobywając redutę pod Cordelazzo. Z tej walki wyszedł z jedenastoma ranami. Za swe męstwo został odznaczony przez dowódcę austriackie złotym Medalem za Waleczność. Ran-



Leopold Lis-Kula, najmłodszy pułkownik w odrodzonym Wojsku Polskim



Pamiątki osobiste po bohaterze

chwały – wyrazu uznania dla jego zdolności wojskowych i zaangażowania – udzielił mu komendant Józef Piłsudski prowadzący ćwiczenia w rejonie Jasła.

Na rozkaz Komendanta Leopold odbył w Stróży, a także w Zakopanem w 1913 r. kurs tzw. szkoły oficerskiej dla wyróżniających się strzelców, zdobywając stopień podoficera. Cieszył się też wielkim autorytetem wśród strzeleckiej braci. Jeden z uczestników kursu wspominał: „Aż dziw brał wszystkich, skąd w tak młodym chłopcu już skupić się mogło tyle cnót żołnierskich. Nie było ponad niego lepszego szermierza na bagnety, celował w mustrze czy w służbie patrolowej, obracał kompanią w walce i na mustrze jak stary, doświadczony oficer regularnej armii”.

Wkrótce potem 16-letni Leopold objął w Rzeszowie dowództwo plutonu, a następnie został mianowany zastępcą komendanta rzeszowskiego okręgu Związku Strzeleckiego. Dzięki jego wysiłkom znacznie wzrosła liczebność strzeleckich oddziałów.

go 1 stycznia 1915 r. porucznikiem. Tego roku uczestniczył w wielu ważnych bitwach, m.in. pod Konarami i Żernikami, dając przykład męstwa i zdolności przywódczych, rosła więc jego legenda. „Nie zapomnę bitwy pod Żernikami – pisał jeden z żołnierzy – gdzie Lis-Kula prowadził natarcie pod huraganowym ogniem artylerii rosyjskiej, tak umiejętnie i świetnie, że osiągnął nakazany cel, nie tracąc ani jednego żołnierza”.

O sile jego charakteru świadczy fakt, że w czasie trwania działań wojennych, podczas urlopu w 1915 r., zdał egzamin dojrzałości. Wzruszająca była jego troska o rodzinę, matkę, której systematycznie wysyłał kartki z frontu, z pytaniami o jej zdrowie i słowami pociechy; odsyłał też jej połowę comiesięcznego żołdu: „Droga Mamo! W każdym miesiącu przysyłę Mamie 50 koron. Drugie 50 koron zostawiam sobie. Może bym i tego nie potrzebował, ale mam kilku kolegów, z którymi w gimnazjum w Rzeszowie siedziałem w jednej ławce, teraz szeregowców, więc muszę im pomóc.

ny trafił do szpitala, z którego po podleczeniu się uciekł do kraju, do POW.

W 1918 r. Lis-Kula został mianowany na krótko przez płk. Rydzę-Śmigłego komendantem rzeszowskiego okręgu POW, a następnie wydelegowany wraz z innymi emisariuszami POW na Wschód, by tam powiększać i wzmacniać placówki tej organizacji. Był w Odessie, potem w Kijowie, a następnie w Bobrujsku. Na Ukrainie działał jako major „Kortyn”. Mimo jego ogromnego wysiłku i innych przedstawicieli POW nie udało się zapobiec poddaniu się Niemcom i demobilizacji kilkutyśięcennego I Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Dowbora-Muśnickiego, który miał odegrać znaczącą rolę w walce o niepodległość.

W lipcu 1918 r., na rozkaz Komendanta Głównego POW, 22-letni Leopold został mianowany komendantem POW na Ukrainie i Białorusi. Działalność jego polegała na organizowaniu antyniemieckich akcji dywersyjnych, sabotażowych, wywiadowczych, agitacyjnych, jak również na przygotowywaniu oddziałów peowiackich do zbrojnego wystąpienia przeciwko wojskom ukraińskim dążącym do zajęcia całej Galicji Wschodniej.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w listopadzie 1918 r. już w stopniu majora dowodził nowo powstałym 2. batalionem 23. pułku piechoty, złożonym z dawnych kolegów legionowych i peowiackich. Usiłował wraz z batalionem przyjść z pomocą obrońcom Lwowa. Oddziały jednak zostały rozproszone przez Ukraińców, a Lisa-Kulę aresztowali nacjonaliści ukraińscy w Brodach. Udało mu się jednak stamtąd uciec. Przydzielony do grupy „Bug” gen. Jana Romera objął dowództwo nad oddziałem składającym się z kilku batalionów, dwóch baterii i szwadronów. W styczniu 1919 r. brał udział w zwycięskich walkach na froncie ukraiń-

skim, walcząc m.in. pod Bełżcem, Machnowem, Rawą Ruską, Rudą Żurawicką, Żółkwią, Uhnowem i Sokalem, a o jego waleczności donosiły komunikaty wojenne.

W lutym 1919 r. Lisa-Kulę spotkało niezwykle wyróżnienie: mianowany przez marszałka Piłsudskiego jego adiutantem brał udział w uroczystościach otwarcia pierwszego Sejmu II RP. Choć miał propozycję pozostania w stolicy oraz organizowania 1. Pułku Piechoty w Jabłonnie, na własną prośbę powrócił na front ukraiński do Włodzimierza Wołyńskiego. Już z 1 na 2 marca odniósł zwycięstwo z przeważającymi siłami ukraińskimi w bitwie pod Poryckiem, biorąc do niewoli dowódcę oraz około 100 jeńców wraz z sprzętem wojennym. W nocy z 5 na 6 marca 1919 r. dokonał brawurowego i zwycięskiego ataku na miasto Torczyn, zajęte przez silne oddziały ukraińskie. Lis-Kula ciężko ranny 7 marca 1919 r., mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarł z powodu upływu krwi. Rozkazem wydanym w dniu śmierci został mianowany podpułkownikiem, a pośmiertnie pułkownikiem i odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.

13 marca w Warszawie została odprawiona za jego duszę Msza św. żałobna w kościele garnizonowym. Na placu Saskim zęgały go ogromne rzesze, w tym najwyżsi dostojnicy Rzeczypospolitej. Przed lawetą armatnią, na której spoczywał Leopold Lis-Kula, przesuwali się żałobnicy wraz z trumną, na której leżał wieniec z napisem: „Memu dziełnemu chłopcu – Piłsudski”. Bohater spoczął na cmentarzu na Pobitnie.

Dzisiaj płk Leopold Lis-Kula jest patronem szkół i drużyn harcerskich. Dzieci i młodzież uczą się od tego młodzieńczego żołnierza, jak brać odpowiedzialność za losy Ojczyzny, dla niej poświęcać się i cierpieć.

Allicja Trześniowska